

Lajos Pálfalvi
(Pázmány Péter Katolikus Egyetem)

MIASTO WĘGIERSKIE W TURECKIEJ POWIEŚCI VIKTORA HORVÁTHA

Krytycy postkolonialiści zwrócili uwagę na paralelizm między ekspansją imperialną i rozwojem powieści jako gatunku literackiego. Ewa Thompson pokazała, że powieść angielska zawdzięcza swoje sukcesy budowaniu imperium, to samo się powtarza w literaturze francuskiej. Powieść niemiecka jeszcze długo nie sięga takiego poziomu. Ale później oczywiście nadszedł złoty wiek powieści rosyjskiej i niemieckiej. Na przykład *Wojnę i pokój* Lwa Tołstoja możemy interpretować jako „nowy mit założycielski rosyjskiej tożsamości narodowej”, wielką „jednoczącą wizję”¹. Rosja pojawia się w tej powieści w roli najsilniejszej ofiary świata: niewinne imperium męczy się w czasie najazdu Napoleona, ale potrafi się bronić i zwyciężyć, staje się jednym z najważniejszych graczy w polityce europejskiej. Wstępuje na scenę jako nowe wielkie mocarstwo.

Ale nie tylko *Herrenvolk* imperiów pisze powieści. Jak wpływają ramy państwa na literatury narodowe powstające w sferze interesów imperiów, zwłaszcza na powieść? Kazimierz Brandys mówił w roku 1971 w jednym z wywiadów, że pisarze polscy byli pozbawieni najważniejszych źródeł natchnienia zachodnich powieściopisarzy. Po rozbiórce kraju nie było w Warszawie dworu królewskiego typu wersalskiego, gdzie cały czas toczy się walka o władzę. W takiej atmosferze kształcą się geniusze intrygi i manipulacji. Nie było polskich kolonii, więc nie mógł powstać polski *Robinson Crusoe*. Nie było policji kryminalnej podobnej do Scotland Yardu, która inspirowałaby prozaików rekonstrukcją przestępstw². Wydaje się, że do ostatnich dekad wieku XIX polscy powieściopisarze, tylko uciekając do historii, byli w stanie stworzyć taką rozległą przestrzeń, w której mogli poruszać się swobodnie bohaterowie wielkiego formatu.

W literaturze węgierskiej powieść jako gatunek literacki powstała w epoce oświecenia, a obok powieści historycznej ważną rolę grała sentymentalna powieść epistolarna. Ten gatunek długo tylko wzmacniał ideologię opartą na roli historycznej szlachty, ale Wiosna Ludów i walka Węgrów o wolność i niepodległość dostarczyła pisarzom obiecujących tematów epickich. Austriacko-węgierska ugoda w roku 1867 stworzyła ramy państwowe, które umożliwiły konstruowanie takich rozległych światów powieściowych, w których można było budować

¹ E. Thompson, *Trubadurzy Imperium. Literatura rosyjska i kolonializm*, Kraków 2000, s. 133.

² Por. *Interjú nagy írók műhelyében*, Budapest 1975, t. 2, s. 154–155. Z Kazimierzem Brandysem rozmawiała Krystyna Nastulanka. W węgierskim wydaniu nie podano danych bibliograficznych oryginału.

wielowątkowe fabuły, nie uciekając od terażniejszości. W tej epoce pisał swoje najlepsze powieści Maurycy Jókai (1825–1904), który w swoim czasie był też popularny w Polsce.

Po pierwszej wojnie światowej Węgry straciły dwie trzecie swojego terytorium. Dyktat wersalski utrudnił sytuację powieściopisarzy, którzy chcieli pisać o terażniejszości, tworzyć ekspansywnego bohatera, który nie żyje w świecie snów. Taka postać albo porusza się tylko w wąskiej przestrzeni, albo bierze ze sobą paszport, jeżeli cel podróży jest dalej niż nowe granice okrojonych Węgier. Gdybym próbował zaadaptować termin *literatura małych ojczyzn* do literatury węgierskiej, to albo nie znalazłbym ani jednego przykładu, albo mógłbym określać tym terminem całą literaturę powstałą na Węgrzech po pierwszej wojnie światowej, bo przecież cały kraj stał się małą ojczyzną. Częściowo pewnie można wyjaśnić tym to, że w literaturze węgierskiej można znaleźć wiele powieści, których akcja jest ulokowana poza Węgrami (patrz utwory Györgya Spiró wydane w Polsce) i w przeszłości, ale nie mają one nic wspólnego z modelem powieści historycznej opracowanym przez Waltera Scotta, nie pojawiają się w nich wielkie postacie historyczne.

Powieść Viktora Horvátha³ pod tytułem *Tureckie lustro* (*Török tükör*, 2009) jest dla nas ciekawa z dwóch przyczyn: akcja dzieje się w wieku XVI, w czasie tureckiej okupacji, ale nie w Budzie i w Peszcie albo w innym mieście, gdzie Węgrzy dzielnie walczyli z Turkami, lecz w Peczu, w jednym z kilku miast węgierskich mających silną tożsamość kulturową, która znacznie odbiega od tożsamości Budapesztu. Protagonista i narrator powieści należy do świata islamskiego, poza tym jest wielkim wielbicielem miast, które są rozrzucone w najróżniejszych regionach znanej mu części Azji, Afryki i Europy – od Persji i Egiptu do Węgier. Jego zdaniem życie miast jest wieczne, bo „duszy miast Allah nie porównywał do ludzkiej, lecz do swojej własnej, i stworzył je razem z potężnymi džinnami”⁴. Powieść pokazuje proces budowania z różnych, częściowo wrogich sobie tożsamości swoistej nadrzędnej, ponadnarodowej tożsamości miasta Peczu. Turcy przybyli jako najeźdźcy, a po kilku latach otworzyli nowy okres w historii Peczu – okres prosperity.

Przedstawienie okupacji tureckiej w literaturze węgierskiej w większości przypadków służy wychowaniu patriotycznemu. Nawet w hymnie narodowym pojawia się „dziki lud Osmana”, który – podobnie jak „Mogołowie-grabieżcy” – jest narzędziem Boga karzącego naród za bliżej nieokreślone grzechy. Oddziaływanie ideologii narodowo-niepodległościowej zaczyna się w szkole podstawowej, a nauczyciele literatury czasami grają ważniejszą rolę w tym procesie niż koledzy historycy. Wzmacniają mitologię narodową takie fabuły, w których dana wspólnota odeprze wrogów mających ogromną przewagę. Mam na myśli przede wszystkim powieść dla młodzieży *Gwiazdy Egeru* (1901) – podobno to jest najbardziej znany węgierski utwór literacki w Armenii – napisaną przez Gézę Gárdonyiego, która należy do lektur obowiązkowych w szkołach podstawowych od bardzo dawna. W roku 1968 na podstawie powieści powstał spektakularny film historyczny, który prawdopodobnie można traktować jako największą

³ Viktor Horváth (1962) spędził dzieciństwo i młodość w Peczu. Przed opublikowaniem w roku 2009 swojej powieści debiutanckiej zajmował się przede wszystkim tłumaczeniem poezji, historią gatunków poetyckich i teorią średniowiecznych struktur wierszy.

⁴ V. Horváth, *Tureckie lustro*, przeł. A. Butrym, Kraków 2014, s. 318.

superprodukcję epoki Kádára. Niektóre postaci pojawiają się też w powieści Viktora Horvátha, ale tutaj widzimy je nie z punktu widzenia Węgrów, lecz – wrogiej strony.

Niewielu Węgrów broniło Egeru. Walka tych bohaterów z ogromną armią turecką szturmującą zamek przypomina pewną starożytną wojnę, która odegrała ważną rolę w kształtowaniu świadomości europejskiej. W tragedii Ajschylosa pt. *Persowie* autor przeciwstawia Europę wolnych ludzi wschodniej tyranii, Azjatom żyjącym w niewolnictwie. Chociaż przewaga Persów jest miażdżąca, ich klęska jest nieunikniona z powodów moralnych i politycznych. Ich wódz, Kserkses, niegodny potomek Dariusza, jest postacią jednoznacznie negatywną, królem bezbożnym i nieludzkim. Kiedy napada na Grecję, ojczyznę rozsądnych, umiarkowanych, wolnych demokratów, czeka go klęska jako kara za bezgraniczną pychę.

Chociaż autor *Gwiazd Egeru* sumiennie badał epokę opisaną w powieści, nawet pojechał do Stambułu, nie mógł obalić stereotypu stworzonego przez Ajschylosa. Węgrzy bronią swojego miasta z przyczyn ideowych z patriotycznym entuzjazmem. Bronią nie tylko Eger, lecz ojczyznę wolnych ludzi i chrześcijańską Europę, bo Węgry walczące z imperium osmańskim są bastionem chrześcijaństwa (kraj rzeczywiście leżał na granicy dwóch religii, nie jak Polska, która miała podobną misję, też walczyła z Turkami, ale konfrontowała się przede wszystkim z Moskalami). Więc Géza Gárdonyi, autor najbardziej znanego utworu na ten temat, w ogóle nie zmienił geografii symbolicznej pochodzącej ze starożytności, pewnie był dumny, bo mógł włączyć tę epokę historii Węgier do mitologii europejskiej.

Turcy pojawiają się też – obok książek dla młodzieży i powieści historycznych – w literaturze dla dzieci, ale tu występują raczej jako bliscy znajomi, którzy dostarczają nam do domu egzotykę. Nie lubią kiełbasy, słoniny i wina, za to uwielbiają specjalne słodczyki. Ale ten stary mit powróci w pewnej klasycznej powieści węgierskiej drugiej połowy wieku XX, która niedawno znów wyszła w przekładzie polskim: w *Szkole na granicy Gézy Otllika*. Część akcji dzieje się w małym mieście przy granicy austriackiej, w szkole kadetów. Miasto nazywa się Kőszeg. W roku 1532 kilkuset obrońców zamku miasta potrafiło przeciwstawić się ogromnej armii tureckiej. Sułtan zmobilizował 57–70 tys. żołnierzy, by zająć Wiedeń, ale ich marsz na pewien czas został zatrzymany przez obrońców. Zdaniem narratora powieści ten czyn bohaterski jest paradoksalny, bo armia turecka dotarła już do granicy zachodniej Węgier, więc obrońcy zamku właściwie blokowali drogę obcemu wojsku, kiedy chciało już wyjść z kraju. Czego bronili właściwie żołnierze w mieście Kőszeg, jeżeli nie Węgier? Zdaniem narratora można to wyjaśnić jakąś inną lojalnością, nienarodową: żołnierze stanęli w obronie swojej mniejszej ojczyzny, to znaczy miasta, a jednocześnie większej ojczyzny, tej cywilizacji, w której „nikt nie goli swojej czaszki”.

Mam nadzieję, że udało mi się pokazać za pomocą powyższych przykładów, jakie ważne miejsce zajmuje w węgierskiej mitologii narodowej topos bastionu chrześcijaństwa powiązany z antycznym mitem. Nietrudno więc zrozumieć, dlaczego Viktor Horváth parę lat temu zaskoczył swoich czytelników, tak łatwo odrzucając ten schemat. W wyżej wspomnianych utworach nie do wyobrażenia byłaby postać, która będąc muzułmaninem, umiałaby w sposób kompetentny czy komiczny przełożyć na swój system kodów różne zjawiska kultury chrześcijańskiej: papież jest dla niej naczelnym mułłą Rumu, w czasie wolnym chętnie czyta Dantego, cytuje w przekładzie *Giehennę* komedii, i wie mniej więcej, dlaczego

trafiają tam grzeszni ludzie, a mądrość wielkiego wezyra porównuje do umysłu Arystotelesa. Może właśnie tym swobodnym ruchem międzykulturowym można wyjaśnić, dlaczego *Tureckie lustro* miało sukces poza Węgry, dlaczego autor otrzymał nagrodę Unii Europejskiej, kiedy węgierscy powieściopisarze coraz częściej narzekają na to, że trudno im docierać do czytelników i mają coraz mniej szans na przekłady.

Ale taką powieść węgierską można było napisać tylko w Peczcu, w pamięci historycznej tego miasta zachowały się bowiem doświadczenia z okresu tureckiej okupacji, których nie można uzgodnić ze świadomością historyczną Węgrów. Ponieważ to miasto prosperowało, kiedy kraj był zniszczony, natomiast ledwo przeżyło wyzwolenie. W roku 1543, siedemnaście lat po największej katastrofie historycznej Węgier, po bitwie przegranej pod Mohaczem, w Peczcu rozpoczął się złoty wiek otomański. Tym między innymi można wyjaśnić fakt, że chociaż w mieście powstawały wielkie wartości kulturowe, niewiele miały jednak wspólnego z węgierską mitologią narodową, nie są przesiąknięte ideologią niepodległościową panującą od epoki romantyzmu.

Kiedy Jerzy Stempowski chciał przedstawić wzajemne oddziaływanie kultur Ukrainy w swoim eseju pt. *Bagaż z Kalinówki*, powołał się na katedrę w Kamieńcu Podolskim: dobudowano minaret do kościoła, a po upadku imperium osmańskiego, zgodnie z umową z Turkami, nie zburzono minaretu, lecz ustawiono na nim złoconą figurkę Matki Boskiej. To przypomina mi rynek główny Peczcu: na ruinach średniowiecznego kościoła budowano dzami, które po wypędzeniu Turków stało się własnością kościoła katolickiego. Historia dzami od tego punktu już odbiega od katedry w Kamieńcu: budynek po restauracji zachował swój charakter muzułmański, tylko wewnątrz przywrócono dawną funkcję.

Dla narratora *Tureckiego lustra* Stambuł jest najbardziej pompaticznym miastem świata (Rzym, nazwany Rumem, już utracił swoją przodującą rolę). Bardzo ciekawy jest rozdział pt. *Niš*, w którym oceniany jest z muzułmańskiego punktu widzenia „cesarz-sułtan” Konstancin urodzony w tym mieście. Imperator doprowadził do istotnego zwrotu w rywalizacji dwóch stolic. Kiedy skończył się „wynajem sklepu jego życia”, a w lampie jego życia „skończył się olej”, który „tłoczą tylko u Boga”, anioł śmierci Azrael wysłał do niego dwóch aniołów, Nakira i Munkara. Nie mogli się zdecydować, czy można Konstancina wpuścić do raju po śmierci. Nie był niewinny, ponieważ pozwolił chrześcijanom na wolne praktykowanie religii, sam przyjął chrzest (choć popełniłby większy grzech, gdyby pozostał stuprocentowym poganinem). A z drugiej strony to on „opuścił niemoralny Rzym”, dzięki niemu stało się stolicą świata miasto padyszacha. Chociaż nie czcił Proroka, nie zasłużył na potępienie, ponieważ Prorok urodził się dopiero kilka wieków po śmierci cesarza. Więc znalazł się wśród spornych postaci, o jego losie zdecyduje Allah w dzień Sądu Ostatecznego.

Historia Peczcu w pewnym sensie była powtórką tego najważniejszego przykładu w formie znacznie skromniejszej na północnych peryferiach imperium. Rzymianie założyli osiedle pod nazwą Sopianae w drugiej połowie I w. w prowincji Panonia. W II w., za cesarza Hadriana, miejscowość zyskała rangę miasta. Nawrócenie na chrześcijaństwo nastąpiło w IV w. W centrum miasta możemy oglądać fundamenty starochrześcijańskiej kaplicy, odkopane niedawno. Po przybyciu Węgrów do Basenu Karpackiego, po przyjęciu chrztu Pecz stał się stolicą biskupstwa, a w mieście zbudowano katedrę. Był ważnym centrum kultury,

a Ludwik Węgierski w roku 1367 założył tu uniwersytet, który niestety nie funkcjonował długo, już w XV w. został zamknięty. Poza tym Pecz odegrał ważną rolę w rozprzestrzenieniu kultury odrodzenia.

Największy poeta związany z Peczem, Janus Pannonius, biskup Pecz, autor łacińskojęzyczny, ma uprzywilejowaną pozycję w kanonie literatury węgierskiej i chorwackiej (należy do dwóch literatur). Najbardziej znaną jego metaforę znajdujemy w epigramacie napisanym o migdałowcu kwitnącym za wcześnie. Poeta kształcił się w Italii, a potem wrócił na Węgry, gdzie tylko w niektórych dworach magnackich można było znaleźć ślady kultury odrodzenia. Chociaż Pecz na Węgrzech jest znany jako miasto południowe, reklamowane turystom jako „miasto klimatów śródziemnomorskich”, w tym wierszu pojawia się jako zimna Północ. Migdałowiec kwitnący w końcu zimy jest melancholijną metaforą wartości i inicjatyw kulturowych, które nie mają szansy na przetrwanie w takich nieznosnych warunkach. W pewnym sensie stał się symbolem tego miasta, które w obcym, wrogim środowisku próbuje spełnić swoją misję kulturową.

Tożsamość kulturowa miasta Pecz jest zmienna, zależy od tego, czy umieścimy je na Północy czy na Południu. Pożyczając tytuł powieści Attili Balázs o Nowym Sadzie: dla jednych to Północ, dla innych Południe. W epigramacie Janusa Pannoniusa opisana kraina jest na dalekiej Północy, może za północną granicą łacińskiej cywilizacji, może po tej stronie limesu, ale tu tylko kilka osób szanuje normy tej kultury. Protagonista *Tureckiego lustra* też uważa Pecz za Północ, która jednak jest organiczną częścią islamskiej Ummy, północną prowincją imperium osmańskiego, kulturowo niezwykle ciekawym pograniczem z mieszaną tożsamością.

Ci, którzy rzeczywiście są związani z pierwszym czy drugim Rzymem w sensie kulturowym, uważają Pecz za Północ porwaną od Południa (ze swoimi pamiątkami architektury rzymskiej i tureckiej, migdałowcami i figowcami), czyli za północne peryferie upadłych imperiów południowych. Ci, którzy uważają Pecz za Południe, traktują go jako organiczną część Węgier i Europy Środkowej, relikty przeszłości rzymskiej i islamskiej są dla nich tylko elementami ozdobnymi, ciekawostkami kulturowymi. Im silniej jest ktoś związany ze światem barbarzyńców, tym bardziej fascynuje go kolorowa, południowa egzotyka miasta, i odwrotnie: im silniej jest związany z dwoma wielkimi centrami cywilizacji, tym bardziej jest skłonny uważać Pecz za Północ. Przypomina mi trochę Wilno ze swoim barokiem powstałym w północnym środowisku przyrodniczym. Miasto prawdopodobnie podobałoby się Zbigniewowi Herbertowi, bo poeta był bardzo wrażliwy na wielkie osiągnięcia kulturowe powstałe na północnym pograniczu imperium rzymskiego, w świecie półbarbarzyńskim. Poza tym był przekonany o tym, że życie na peryferiach zmusza do większych wysiłków kulturotwórczych tych, którzy nie chcą zostać zdegradowani do poziomu barbarzyńców.

Według logiki historii Węgier pod okupacją turecką czekał miasto marny los: nędza i niewolnictwo. Ale w tym zdaniu słowo okupacja jest nieadekwatne, bo większość muzułmanów, którzy osiedlili się w Pecz, miała południowo-właniańskie pochodzenie. Ich potencjał kulturotwórczy nie ograniczył się do budowania łaźni; na górze Mecsek, nad miastem, w letniej rezydencji biskupa urządzili klasztor derwiszów Bektaszy sufi. Pecz stał się wschodnim miastem handlowym, żył przez sto lat w pokoju, kiedy w kraju toczyła się wojna. Islamskie panowanie

skończyło się katastrofą, ponieważ wyzwoliciiele, chrześcijanie, zniszczyli Pecz jako miasto wrogie, obce.

Miklós Zrínyi, bohater walk z Turkami, zburzył Pecz ostrzałem artyleryjskim (nie można było go obronić, bo nieprzyjaciel mógł postawić swoje działa na zboczach góry), potem ograbił i spalił. Burzenie Pecz było częścią wielkiej, udanej ofensywy, za którą chwalono go w całej Europie. Poza tym jest wzorcem patriotyzmu i klasykiem poezji węgierskiej, autorem wielkiej epopei barokowej.

Nie można więc przedstawić historii miasta w ten sposób, że etniczni Węgrzy i Turcy stali naprzeciw siebie jako przeciwnicy przez sto dwadzieścia lat, jak to pokazują powieści dla młodzieży i poezja patriotyczna, możemy bowiem znaleźć podobne pod wieloma względami tożsamości po obu stronach, w obu kręgach cywilizacyjnych. Niektórzy mogli trafić pośród chrześcijan czy muzułmanów przypadkowo. I po obu stronach działały osoby o szerokim horyzoncie umysłowym, pracujące nad porozumieniem międzykulturowym.

Nie zostawili żadnych śladów w węgierskiej pamięci historycznej etniczni Węgrzy wyznania muzułmańskiego, którzy pozostali na Węgrzech po wypędzeniu Turków. To samo można powiedzieć o tym swoistym synkryzmie kulturowym, który nie został całkowicie zapomniany w Pecz. Viktor Horváth stworzył takiego bohatera, który ożywia dla czytelników powieści tradycję wypieraną ze świadomości historycznej przez ideologię patriotyczną.

Protagonista *Tureckiego lustra* zaczyna pisać historię swego życia jako sędziwy derwisz w roku 1599. Na początku drogi jest niepiśmiennym chłopakiem, który wyobraża sobie życie jako serię przygód, na końcu powieści jest zrezygnowanym mędrcelem należącym do zakonu derwiszów Bektaszy, który prawą ręką pisze po węgiersku, a lewą po arabsku. Ten zakon obok wychowania janczarów zajmował się nawracaniem gjaurów; działał w takiej sferze, w której komunikowały się ze sobą różne religie i kultury. Ponieważ derwiszów nie obowiązywały nawet najsurowsze reguły ich religii, poza tym mogli czerpać swobodnie z innych religii, większość muzułmanów uważała ich za heretyków. Nawracając gjaurów, częściowo sami stawali się gjaurami: pili wino i czytali Dantego. Ale synkryzm religijny i kulturowy w tej powieści nie jest herezją, lecz najwyższym stopniem inicjacji.

HUNGARIAN CITY IN THE TURKISH NOVEL BY VIKTOR HORVÁTH

Summary

For 150 years in the 16th–17th century the central part of Hungary remained under the Turkish occupation. According to the Hungarian historiography, the results of this occupation were tragic. National ideology interpreted the fight against the Turks as the Hungarian and European mission. The history of the city of Pécs proves something else. By changing its religious and cultural identity, it became a regional trade centre of the northern periphery of the Turkish Empire, and entered the so-called Ottoman golden age. Some characters, like Bektashi dervishes, developed specific religious and cultural syncretism.

Viktor Horváth abandons patriotic patterns in his debut novel; he shows the city of Pécs as part of the Ottoman Empire from the point of view of the Muslim narrator. He constructs the narrative on history and cultural identity of this city, which considerably differs from the national narrative.

Trans. Izabela Ślusarek